

... i nie wracaj więcej



Reżyser parodiuje śmierć Jana Pawła II dla własnych, niejasnych celów

FOT. MAGDA HUECKEL



Grzegorz Kondrasiuk

Jakubowi Skrzywankowi kiepsko wychodzą i teatr dokumentalny, i kreowanie się na poważnego gracza, filozofa egzystencjalistę oraz społecznego analityka. Niestety, jego recepta na to, jak stać się ogólnopolskim odkryciem teatralnym, sprawdza się najczęściej

Na scenie ażurowa konstrukcja o kształcie kopuły bazyliki św. Piotra. Pod nią miejsce opieki paliatywnej, ze szpitalnym łóżkiem pośrodku. Nad sceną góruje ekran. Przez półtorej godziny Michał Kaleta będzie odgrywał na scenie i na ekranie – zgodnie z tytułem spektaklu poznańskiego Teatru Polskiego – „Śmierć Jana Pawła II”. Skuteczny to chwyt, wkroczenie do intymnych, tajnych miejsc, do rodzinnej pamięci, ale też w obszary instynktownego strachu przed śmiercią i rozpadem własnego ciała. Ale skrajnie naturalistyczna, wręcz medyczna „gra” Kalety to tylko jeden z uruchomionych tu trybów narracji. Twórcy przedstawienia, jako swego rodzaju jego budulec, wykorzystali też rzymskokatolicki obrzęd. Jako część „fabuły” odtworzyli fragmenty „Ordo Exsequiarum Romani Pontificis”, z przypisanymi mu gestami, śpiewnymi formami muzycznymi i inkantacjami. Posiłkowanie się powagą obrządku uruchamia przemieszczanie się sensów, desakralizuje obrzęd i próbuje sakralizować teatr. W moim poczuciu – nieudolnie. Mimo dosłownego odtworzenia fragmentów liturgii, co zakładało sporą i rzetelnie wykonaną pracę nad przygotowaniem wokalnemu wykonawców, mam wrażenie wykorzystania sakralnej formy, jej sparodiowania dla własnych, nie do końca jasnych celów.

Reżyser sili się na portret socjologiczny, na dotarcie do zapisanego w polskiej mentalności stosunku do postaci Jana Pawła II – poprzez dodanie przerywników filmowych, zapisu kilku wywiadów, w których rozmaite osoby dzielą się swoimi przemyśleniami i wspomnieniami. Daje

też obrazki rodzajowe, mało śmieszne żarty, w których źródłem komizmu ma być posługiwanie się językiem włoskim albo podpatrywana z wojerystyczną perwersją rutyna zabiegów nad zwłokami. Nie odmawia sobie, jakże łatwej, przyjemności satyrycznego sportretowania kard. Dziwisza, odmalowanego z subtelnością publicystyki rodem z „Faktów i Mitów”. Wszystko razem sprawia nużące wrażenie teatralnej logorei, nadmiaru starań, chęci zadowolenia wszystkich.

Jakub Skrzywanek zabiera głos w imieniu wyimaginowanej polskiej wspólnoty pamięci, choć język tych wypowiedzi albo wnętrza mieszkań, w których nagrywał, jednoznacznie sytuują owo „my” w obrębie dobrze sytuowanej wielkomiejskiej klasy średniej. Nie odmawia sobie też przyjemności dowalania katolom, na użytek postępowej widowni. Przy okazji załatwia i własne, prywatne porachunki z Pa-

nem B., Kościołem i rodzicami (o czym dowiadujemy się z obficie udzielanych wywiadów). Galimatias ten powoduje, że Skrzywankowi kiepsko wychodzą i teatr dokumentalny, i kreowanie się na poważnego gracza, filozofa egzystencjalistę oraz społecznego analityka. W finale, wycofując się z odpowiedzialności za użytą tu świętą, subtelną materię, ogłasza: „Zróbcie z tym, co chcecie”. Proponuje widzom, pół żartem, pół serio, korowód wokół leżącego w trumnie „umarłego”. Zachęta do własnego, prywatnego pożegnania, przeżycia tej sparodiowanej śmierci, a nawet do robienia zdjęć, wygłoszona świątobliwym tonem, który tak dobrze wychodzi aktorom i kabareciarzom – brzmi tutaj jak szyderstwo. Czy przypadkiem nie jest to odpowiedź Poznania na sławetną „Klątwę” Friljcia z warszawskiego Teatru Powszechnego? Ot, taki sobie, dywersyjny podstęp z dziedziny inżynierii

społecznej: odtworzymy, z całą powagą obrzędu, śmierć polskiego papieża. Zaprośmy wierzących i niewierzących, udając zadawanie dotkliwych, dotyczących każdego pytań – a potem symbolicznie, jeszcze raz, tym razem już na zawsze, uśmierćmy Jana Pawła II, a także instytucję, na której czele stał, teatrem, jak osinowym kołkiem, aby już się nie podniosły. „Idź, i nie wracaj więcej!” – jak w pamiętnym cytacie.

Przez miniony sezon przyglądałem się spektaklom krążącym po największych festiwalach jako „wydarzenie sezonu” i nagradzonym w konkursach. Z kilku recept na to, jak stać się ogólnopolskim odkryciem teatralnym – metoda Skrzywanek sprawdza się najczęściej. To obranie kursu na „odważny gest”, bezkompromisowe rzucenie snopu światła skierowanego w mroki polskiej duszy. Działalność wciąż i wciąż ponoć prekursorska, choć znana od czasów Boya. Mimo ponadstuletniej tradycji wciąż można zachwalać świeżość swojego towaru – i kuratorzy to kupują. Gorzej z publicznością, zdaje się: w jesiennym repertuarze Teatru Polskiego spektaklu brak.

Tekst z cyklu „Kropelówka”, poświęconego oświeceniowo-socrealistycznym wykwitom współczesnego polskiego teatru politycznego. ©©

**TEATR POLSKI W POZNANIU,
„ŚMIERĆ JANA PAWŁA II”
REŻYSERIA, SCENARIUSZ: JAKUB
SKRZYWANEK
DRAMATURGIA, SCENARIUSZ:
PAWEŁ DOBROWOLSKI
PREMIERA: 5 LUTEGO 2022 R.
SPEKTAKL W RAMACH
43. WARSZAWSKICH SPOTKAŃ
TEATRALNYCH, ORGANIZOWANYCH
PRZEZ TEATR DRAMATYCZNY
IM. G. HOŁOUBKA W WARSZAWIE**